

Andrzej Pawłowski

*„Sztuka powinna wydobyć to tylko, co
zawiera się już potencjalnie w aktorach, jako
ludziach żywych, mających własną skalę możliwości”
Witold Gombrowicz *”Pornografia”**

Psychologiczny teatr Witolda (Gombrowicza)

Napisał Gombrowicz trzy i pół teatralnej sztuki i cztery powieści, a jakby wszystko, co pisał było zawsze wielkim teatrem. Paradoksalnie więcej teatru jest nawet w jego powieściach niż w dramatach, a każdym razie jest to teatr głębiej sięgający spraw ostatecznych.

Powieści *„Pornografia”* i *„Kosmos”* opisują inscenizacje teatralne reżyserowane przez protagonistę tych utworów – Witolda lub jego alterego, odpowiednio, Fryderyka i Leona. Rzecz odbywa się w teatralnych dekoracjach udających naturę- przyrodę, których zadaniem jest uwypuklić obecność ludzi- aktorów przy świadomym użyciu efektów inscenizacyjnych – światło. A co najważniejsze – proces tworzenia i odgrywania spektaklu, który ma zmienić jego uczestników, widzów i sposób funkcjonowania świata społecznego, poddany jest ścisłym regułom technik psychomanipulacji.

Ale, co to właściwie jest teatr, dobra stara sztuka tworzenia iluzji w celu wzbudzania w widzach emocji i refleksji ? Jak mawiał Arystoteles celem teatru jest wzbudzenie w widzu stanu katharsis – oczyszczenia (odnowienia, poprzez intensywne przeżycie, spojrzenia na świat) poprzez wzbudzenie w nim emocji litości i trwogi. Widz miałby się litować nad losem i sytuacją bohatera, a trwożyć powinien się tym, aby jemu-widzowi, nie przypadł los podobny losowi protagonisty. Te odczucia umożliwić ma przebieg spektaklu, naśladujący życie, uogólniający losy bohaterów i pokazujący ich podobieństwo do widzów, czy też ogółu ludzi. To bardzo dobra definicja teatru, celu przekazu teatralnego oraz treści (także emocji) spektaklu – powrócimy jeszcze do takiego ujęcia teatru i jego zadań.

Można też zdefiniować teatr poprzez jego cechy formalne, odróżniające go od innych sztuk lub wydarzeń rzeczywistych. I tak oto teatr jest umiejętnością konstruowania zdarzeń zachodzących pomiędzy ludźmi, o metaforycznej treści i o wizualno-werbalnej formie; zdarzenia te ułożone w zamknięty ciąg (początek i koniec) muszą być zaprezentowane widzom, tak, aby wzbudzić w nich ukierunkowaną i założoną przez konstrukcję zdarzeń refleksję poznawczą i reakcję emocjonalną. Innymi słowy mówiąc, teatr to sztuczna, celowa konstrukcja bocznymi drzwiami wdzierająca się w naturalny bieg zdarzeń rzeczywistych i czas faktyczny, a wywołująca prawdziwe procesy emocjonalne i poznawcze zarówno wykonawców-aktorów, jak i uczestników-widzów. A praktycznie robienie teatru polega na procesie konstruowania zachowań aktorów w znaczące i uporządkowane czasowo i logicznie sytuacje fizyczne (np. wyciągnięcie ręki, palca i wskazanie nim czegoś komuś) oraz adekwatne, interakcyjne budowanie konstrukcji czynności psychologicznych porządkujących relacje między postaciami kreowanymi przez aktorów, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości pokazania obserwatorom tych zachowań. Reżyser (osoba inicjująca i kontrolująca tworzenie tej konstrukcji „z zewnątrz”) i aktorzy („główne elementy” konstrukcji, osoby, które przestają być sobą, a stają się kim innym „na bazie” osobistych doświadczeń) konstruują działania wyobrażonych ludzi, starając się uprawdopodobnić ich realność w sensie psychologicznym, budując intencje (celowe, zamierzone czynności), motywacje (przyczyny czynności) i okoliczności (sposób wykonywania czynności) postaci scenicznych. Im bardziej dokładne i szczegółowe oraz podobne - do rzeczywistych (prawdziwych) czynności psychologicznych ludzi w podobnych sytuacjach realnych – są owe teatralne konstrukty, tym teatr jest lepszy ! (przy tym nie chodzi tu o stylistykę teatralną – naturalizm, realizm itd., bowiem są to cechy, wobec istoty teatru, czyli czynności psychologicznych, zaledwie drugorzędne i odnoszące się do sposobów wizualnego przedstawiania fabuły). W rezultacie tej konstrukcyjnej działalności powstaje spektakl, czyli coś, co można pokazywać w sposób

powtarzalny widzom, w którego to spektaklu ramach aktorzy odgrywają, stwarzając się jako postaci spektaklu, kogoś kim nie są naprawdę, po to aby wzbudzić w widzu założone emocje i refleksje. Zwróćmy zatem uwagę na 3 najważniejsze cechy spektaklu teatralnego: 1. odgrywanie, granie, stwarzanie się – czyli celowe, sztuczne zachowanie; 2. pokazywanie, prezentowanie, demonstrowanie, odgrywanie – czyli wydobywanie z niebytu, mroku tak aby stało się widoczne dla innych; 3. przekaz, interakcja poznawcza i emocjonalna między aktorem a widzem – czyli kierunkowanie uwagi widza i wywoływanie w nim pożądaných(założonych) reakcji.. Tak opisane zjawisko, nazywamy oto teatrem, narzędziem poznania i doznania, nie tego kto go wykonuje, ale tego, kto go ogląda (w Arystotelesowskim ideale oglądając tam „samego siebie”).

Powróćmy do Gombrowicza i jego twórczości, do teatru, który on konstruuje.

Teatru, bo Gombrowicz w swej literaturze zawsze i tylko zajmuje się ludźmi (a to pierwszy i podstawowy warunek zaistnienia teatru – opowieść o losach ludzi), jeśli opisuje przyrodę, to tylko po to, aby uwypuklić zachowania ludzi, jeśli zaś (bardzo rzadko) zajmuje się abstraktami, to w taki sposób, aby ich wyrazicielami byli konkretni ludzie. Oto „Ślub” – utwór ściśle teatralny – udramatyzowany wykład Gombrowicza na temat jego teorii „Formy międzyludzkiej”, czyli wzajemnego deformującego psychologicznie oddziaływania ludzi na siebie poprzez kolejne interakcyjne procesy odgrywania i pokazywania sobie wzajem sposobu i aktualnej pozycji „bycia społecznego”; bycia ojcem, królem, synem, dziwką, dziewicą, oblubienicą, „pijakiem”, towarzyszem, spiskowcem, nauczycielem, zdrajcą, ambasadorem itd. To są formy – sposoby bycia – role społeczne i psychologiczne, w które względu na charakter sytuacji, w której się znajdują, wchodzi Henryk, Władzio, Maria-Mańka, Ignacy (Ojciec), Matka, Pijak, po to aby wpłynąć na innych uczestników sytuacji – interakcji. Oni nie są po prostu, ale odgrywają jakąś postać, formę, sposób bycia, stwarzają się, aby lepiej przekazać innym czym są i lepiej wpływać na zachowanie innych wobec nich, tak aby innych

zdominować i osiągnąć swój główny cel psychologiczny „bycia tak-jak-mi dobrze”. Niezwykłymi przykładami teatru Gombrowicza w „Ślubie” są sceny kluczowe dla zrozumienia istoty tego utworu: scena z kwiatem i scena propozycji zabicia się przez Władzia. W obu tych scenach Gombrowicz tworzy małe teatralne spektakle w toku teatralnego spektaklu „Ślubu”, w sztucznej sytuacji konstruowany jest teatr poprzez budowanie czynności i zachowań uczestników – aktorów, po to, aby zobaczyli to inni – widzowie i doświadczyli założonych przez konstruktora emocji i refleksji (a to z kolei czynione jest po to, aby odpowiednio wpłynąć – zdominować partnera relacji).

W scenie z kwiatem Pijak prosi Henryka w otoczeniu innych ludzi to, aby Władzio potrzymał niewinnie kwiat nad głową Mańki, trochę niżej i jeszcze niżej, aż Pijak kwiat wyjmie z ręki Władzia i oto widzowie tak celowo konstruowanego spektaklu widzą, że Władzio niedwuznacznie Mańkę obejmuje, a to ma za cel pokazanie, że Mańka zdradza Henryka z Władziem, ośmieszyć Henryka, wzbudzić w nim zazdrość i osłabić jego pozycję społeczną. Pijak- reżyser udziela dokładnych instrukcji, jak mają zachowywać się aktorzy w celu pokazania widzom (Henryk i inni) sensu swoich czynności (i cóż z tego, że aktorzy są celu tego nieświadomi – ważne jest to, co zostanie zobaczone i zrozumiane, a nie to co jest naprawdę !!). Bo to jest teatr, niby wiadomo, że nie naprawdę-to się dzieje, a przecież dzieje się naprawdę, a może bardziej jeszcze, bo wydobywa z mroku i pokazuje to, co skryte i niewidoczne. Tak jak w teatrze w tej scenie, jeśli widzimy to znaczy, że jest!, a jeśli jest to ma znaczenie i budzi emocje i refleksje. A manipulacja Pijaka polega tu na zastosowaniu techniki ingracjacji wobec Henryka, ukryciu prawdziwych intencji i powołaniu się na widoczny fakt (będący w istocie artefaktem) wedle zasady faktów dokonanych „bo jeśli potem kogoś zapytamy, czy widział Władzia erotycznie obejmującego Mańkę, to każdy powie, że tak, widział. Widział, znaczy jest !

W scenie namawiania Władzia reżyserem jest Henryk, Władzio aktorem, który mówi tu „ja nie jestem aktor!”. Henryk buduje zachowanie powtarzania przez Władzia usłyszanych słów: „zabiję się nożem tym, bardzo chętnie”. Aktor Władzio wykonuje tę czynność, nauczył się roli, robi spektakl, odgrywa te słowa przed widzem-Henrykiem i sam staje się widzem spektaklu Henryka – „bardzo dobrze”. Władzio nie wymyślił tych słów, one nie są jego, ale odgrywa je prawdopodobnie, nadając im tylko odpowiednią intencję (przekonania widza-Henryka, że chętnie się zabije) ale to wystarcza, aby słowa wypowiedziane i usłyszane stały się rzeczywistością i faktycznie ... w wyniku tego spektaklu Władzio później zabija się „nożem tym”, bo fakt jest faktem- powiedział przecież, a uczciwy człowiek nie może inaczej postąpić. (Także w innej scenie „Ślubu” jest zastosowany identyczny mechanizm wypowiedzenia-usłyszenia słów- nadaniu im znaczenia i przyjęcia tego znaczenia jako faktu rzeczywistego : Ojciec zostaje prześmiewczo nazwany „niedotykalnym”, all ale któż jest „niedotykalny”, król jest niedotykalny, to znaczy że niedotykalny Ojciec jest królem (bo ojciec jest przecież dotykalny!) i królem zostaje nazwany, a jeśli nazwany jest Królem, to jest królem, bo jakże by inaczej i Ojciec staje się Królem.) To, co odegrane, pokazane i zobaczone jest i wywołuje skutki w rzeczywistości, mimo iż było tylko spektaklem. Henryk manipuluje, stosując tu metodę autodeprecjacji („mówię takie śmieszne, nieważne rzeczy”) oraz przedefiniowania i deprecjacji znaczenia sytuacji (to tylko „teatr”), mając na celu powołanie się na wypowiedziane i usłyszane słowa. Oto prawdziwa potęga teatru, stworzone sztucznie jest ważniejsze od tego, co dzieje się realnie, bo teatr jeszcze jedną ma cechę - jako synteza, kondensacja rzeczywistości, jest od niej w wyrazie, w znaczeniu prawdziwszy, „mniej rozłający się na boki” - jak to często rzeczywistości się zdarza.

Te sceny ze „Ślubu” to wspaniały przykład korzystania przez Gombrowicza z wiedzy o teatrze, jego mechanizmach i skutkach jego stosowania. Obnażone i pokazane w nawet lekko przesadnej formie (ale po to by je dokładnie opisać) mechanizmy teatralności życia

codziennego służą też Gombrowiczowi (a mogą też nam, widzom i czytelnikom) ku temu, aby pokazać procesy tworzenia rzeczywistości (faktycznej i przede wszystkim psychologicznej), zwrócić na nie uwagę i zobaczyć je może w nieco mniej wyrazistej formie wokół nas , w naszym życiu. I po to, aby obnażyć ciągłą grę, którą z ludźmi prowadzimy, ukrywając nasze intencje, czyli manipulując nimi, i w sposób świadomie sztuczny robiąc coś innego. Gramy w ojca, matkę, syna, człowieka porządnego, moralnego, wyznawcę, buntownika itd. Gramy, wykorzystując i świadomie, i nieświadomie, powołując się na nie lub za nimi chowając systemy społecznych wartości: religia, Bóg, sztuka, Naród, tradycja, rodzina, wspólnota, patriotyzm, solidarność, dobro publiczne itd. itd. (...)

Gombrowicz mówi nam bezceremonialnie, że gramy w życiu, ukrywając się za tymi założonymi (i uwspólnionymi) wartościami, tak naprawdę po to, aby ukrywając nasze autentyczne potrzeby zdominowania współuczestników interakcji społecznych dla zapewnienia sobie komfortowej psychologicznie sytuacji sprzyjającej zaspokajaniu innych potrzeb psychologicznych. Gombrowicz we wszystkich swych utworach to właśnie pisze : życie jest teatrem, w którym coś odgrywamy i jednocześnie ukrywamy siebie (jak to aktorzy, którzy stając się postacią sceniczną, nie-sobą, pod tą postacią ukrywają, uniedostępniają siebie prawdziwych), aby móc zrealizować swoje potrzeby wobec, często przeciwko, innym coś ukrywając w zamian (dla równowagi) coś musimy pokazać, więc coś odgrywamy, i tak oto deformujemy nasze „ja” wchodząc w relacje z innymi, stajemy się coraz bardziej nie-sobą z lęku przed pokazaniem innym siebie autentycznego, siebie pragnącego, siebie –mogącego-być –tego pozbawionym.

Bohater powieści „Pornografia”, najbardziej teatralnego utworu Gombrowicza, jest zarazem przepysznym aktorem i reżyserem- manipulatorem. Ciągłe się „zachowuje” a „słowa służą mu do zatajania czegoś innego, czego?”. Ale teatr, który uprawia Fryderyk ma na celu dobro wspólne. Fryderyk nie ubiera się i innych „ w cudze piórka”, pożyczone kostiumy i maski, ale

swoimi spektaklami i inscenizacjami rozbiera innych z nałożonych na siebie przebrań, przybrań, poprawnościowych społecznie kostiumów, ukrywających ich prawdziwe „ja” pod „ja-takim-jakie powinno być”. W „Pornografii” jeden Fryderyk „osobny” „zachowujący się” jest sobą, wszystkie inne postacie są poubierane w nie swoje szaty, ukrywając swą naturę, „ludzkość” „człowieczą nagość” i dopiero poddani Fryderykowym manipulacjom, inscenizacjom zrzucają te kostiumy, stają nadzy, prawdziwi i... bezradnie zawstydzeni – to jest prawdziwa pornografia, pornografia psychologicznie radykalna. Ale to pornografia niezbędna, aby zaistnieć mogło to, co stłamszone, niedopuszczane, autentyczne, naturalne, młode, a tłamszone starym, nudnym, poprawnym, tradycjonalistycznym, ogólnym, interesownym, miłym.(...)

Fryderykowi w szeregu inscenizacji, teatralnych spektakli (scen : z glista, z nogawkami, w kościele, z ateistą, z beczką, przy śmierci Amelii, tłumaczenia śmierci Amelii, na wyspie, odmowy zabicia Siemiana, zabicia Siemiana i Skuziaka itd. itd.) idzie o zbudowanie większego teatru **„tu idzie o wytworzenie innej młodości, tragicznie nami starszymi przenikniętej”**. Nowego teatru, nowej rzeczywistości, nowego porządku : **„wdarła się przestrzeń, ale przestrzeń już kosmiczna, czarna”**. **„Po ciemku wszystko znika, jest się tylko z sobą”**. (...)

A w „Kosmosie” , w teatrze powieszeń, ust, bergowania, świętowania na zakończenie zostaje pokazany , oświetlony , żeby zobaczyć było można, Człowiek. Oto człowiek – Leon w ciemnościach zapala latarkę i oświetla własną twarz prawdziwą.

Fryderyk gasił światło, Leon je zapala (w kosmosie). Fryderyk z aktorów życia społecznego, gasząc światło, w ciemności, zdejmował maski i okrycia, aby tam, choć niewidzialni, byli ludźmi. Leon z ciemności wydobywa i pokazuje człowieka. Cóż za teatr !!! (...)

Teatr Gombrowiczowi po to jest potrzebny, aby zdyskredytować teatr życia codziennego, teatrzyk udawactwa, manipulacji, zagrywek, aby zbudować teatr-nie teatr prawdy człowieka.

Swym teatrem stara się w nas wzbudzić litość i trwogę dla tej podobnej do nas postaci (aktora życia codziennego, tej „*opowieści idioty, pełnej wściekłości i krzyku, która nic nie znaczy*”(Makbet, Szekspir)) – uczestnika społecznego życia, człowieka- uwięzionego spojrzeniami innych, realizującego cudze-akceptowane społecznie scenariusze uznanych wartości, człowieka zasłoniętego, przebranego za nie-siebie, dla nas.

I teatr Gombrowicza proponuje nam wreszcie oczyszczenie, katharsis, wyzwolenie z tych przebrań społecznych, krępujących. Abyśmy tak jak Leon odważnie mogli światu pokazać siebie, nagich, prawdziwych, z własną twarzą, autentycznych, Ja.

I byśmy mogli z innymi ludźmi połączyć się czysto – wziąć z nimi ślub, a nie pogrzeb.

A.P.